



Rok XVI Nr 2/2015 (170)

Gazeta mieszkańców Gminy Ostrów Lubelski

Exemplarz bezpłatny



**„Z Podwórka Na Stadion
o Puchar Tymbarku”**



**Jak przybliżyliśmy
Czad i Boliwię do Polski**

Z życia Gminy
czytaj na stronie 2
Z ziemi francuskiej do polskiej
strona 3

Żołnierze Wyklęci
szczegóły strona 4

Druhem był wiatr
strona 7

Od czytelników
czytaj na stronie 8

„Jestem Bezpieczny”
strona 9

Wpływ muzyki na rozwój dziecka
szczegóły na stronie 11

Sprawdzian szóstoklasisty
strona 13

Silny chłop
szczegóły na stronie 15



Z życia Gminy



1. W dniu 6 marca 2015r. na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Ostrowie Lubelskim oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Ostrowie Lubelskim został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy, położonych:

- w obrębie 2.Ostrów Lubelski-rolny - działki nr 2921 i 2922 o pow. 4801 m kw. - dzierżawa na okres 10 lat na rzecz dotychczasowego dzierżawcy,
- w obrębie 1.Ostrów Lubelski – miasto – działka nr 645 o pow. 191 m kw. - dzierżawa na okres 5 lat na rzecz dotychczasowego dzierżawcy,
- w obrębie 1.Ostrów Lubelski – miasto – działka nr 519 i część działki nr 517 o łącznej pow. 78 m kw. - dzierżawa na okres 3 lat.

2. Ochrona środowiska naturalnego w Gminie Ostrow Lubelski poprzez wykorzystanie odnawialnych źródeł energii.

W dniu 6.03.2015r. dokonano odbioru końcowego inwestycji. Wykonawcą robót był Sam Sp. z o.o. ul. Gospodarcza 27 Lublin. Wartość inwestycji: 5 398 988,99 zł brutto.

W ramach zamówienia została wykonana:

- instalacja solarna dla potrzeb ciepłej wody użytkowej w budynku Szkoły Podstawowej im. Zygmunta I Starego w Ostrowie Lubelskim,
- instalacja solarna dla potrzeb ciepłej wody użytkowej w budynkach Spółdzielni Mieszkaniowej "Bakałarz" w Ostrowie Lubelskim wraz z przebudową instalacji ciepłej i zimnej wody,
- instalacja solarna dla potrzeb ciepłej wody użytkowej w budynku Internatu Zespołu Szkół w Ostrowie Lubelskim wraz z przebudową instalacji ciepłej i zimnej wody,
- kotłownia opalana biomasą w budynku Szkoły Podstawowej im. Zygmunta Starego w Ostrowie Lubelskim,
- wiatra stalowa do składowania biomasy,
- instalacje solarne w domach indywidualnych
- 2- panelowe, 325 zestawów
- instalacje solarne w domach indywidualnych
- 3- panelowe, 178 zestawów

Projekt współfinansowany jest ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2007 – 2013, Działanie 6.2 Energia przyjazna środowisku.

3. Remont świetlicy wiejskiej w Jamach

W dniu 7.03.2015r. komisja przetargowa Ochotniczej Straży Pożarnej w Jamach wyłoniła zwycięzcę przetargu na remont świetlicy wiejskiej w Jamach. W dniu 16.03.2015r. została podpisana umowa na roboty budowlane z Panem Januszem Zającem prowadzącym działalność gospodarczą pod nazwą DOROTEX Firma Budowlana Janusz Zajac, na kwotę 104 550,00 zł. W ramach zadania zostanie wykonane ocieplenie budynku, wymiana pokrycia dachu oraz remont świetlicy wiejskiej.

Zadanie dofinansowane jest w ramach środka „4.1 Rozwój obszarów zależnych od rybactwa z wyłączeniem realizacji operacji polegających na funkcjonowaniu lokalnej grupy rybackiej (LGR) oraz nabywaniu umiejętności i aktywacji lokalnych społeczności” w ramach programu operacyjnego „Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackich 2007-2013”.

4. Zakończyły się prace remontowe w Przedszkolu Samorządowym w Ostrowie Lubelskim

Prace polegały na: wykonaniu schodów i chodnika przed wejściem do przedszkola oraz podłóg w szatniach przedszkolnych w ramach „Programu wyrównywania różnic między regionami II”. Remontu dokonano na podstawie „Projektu Podjazdów dla osób niepełnosprawnych do budynku Przedszkola Samorządowego i przystosowanie podłóg dla osób niepełnosprawnych” - kosztorys inwestorski podjazdu – **78 132.86 zł**, inwestycja została dofinansowana przez Zarząd PFRON w wysokości 40 000,00. Pozostała kwota została pokryta z budżetu Gminy Ostrow Lubelski. Wykonawcą robót była Firma Usługowo – Handlowa Bogdan Sawicki 21-110 Ostrow Lubelski, ul. Kwiatowa 10.

Zakres robót obejmował:

- wykonanie podjazdu dla osób niepełnosprawnych z przebudową chodnika;
- wymianę stolarki drzwiowej zewnętrznej drewnianej na drzwi aluminiowe ocieplane, drzwi wewnętrzne wymieniono na drewniane jednoskrzydłowe pełne;
- wymianę wykładziny PCV na płytki antypoślizgowe z uprzednim wyrównaniem i poziomowaniem podłoża.

Prace te zostały wykonane zgodnie z umową oraz z kosztorysem ofertowym. Odbioru robót dokonano 8.12. 2014r.

Zasadnym uznano zwiększenie zakresu robót remontowych ze względu na zalecenie Państwowej Straży Pożarnej, tj. usunięcie palnej okładziny ścian i sufitów oraz zabezpieczenie płytami o trudnej zapalności.

Wykonania robót dokonała również Firma Usługowo – Handlowa Bogdan Sawicki 21-110 Ostrow Lubelski, ul. Kwiatowa 10.

Zakres tych robót obejmował:

- wyłożenie ścian sufitów płytami gipsowymi ognioodpornymi,
 - szpachlowanie, gruntowanie, malowanie farbami emulsyjnymi ścian i sufitów,
 - dostosowanie instalacji elektrycznej do nowego oświetlenia: zakup i wymiana lamp oświetleniowych w tym lampy awaryjne;
 - zakup i wymiana skrzynek hydrantowych,
 - zakup i wymiana krętek wentylacyjnych na korytarzu, wymiana włączników i gniazdek elektrycznych.
- Łączny koszt remontów wyniósł 20 407,06 zł

Prace zostały wykonane zgodnie z umową oraz z kosztorysem ofertowym. Odbioru robót dokonano 12.03.2015r.

5. W dniu 10 marca 2015r. odbyły się ponowne wybory sołtysa w dzielnicy Lubelska Śródmieście, Zamoście w Ostrowie Lubelskim. Sołtysiem została wybrana **Pani Janina Okoń**. W tym dniu odbyły się również wybory uzupełniające do Rady Sołeckiej w tej dzielnicy, ponieważ do wyborów członkiem Rady była Pani Janina Okoń. Wybranym został **Pan Waldemar Gruszczyk**. Pozostali członkowie to Pani Maria Kapitan, Pani Danuta Domańska i Pan Jerzy Kobyłka.

6. W dniu 25 marca 2015 r. na posesji Pana Antoniego Abramika w Jamach pracownicy Zakładu Gospodarki

Komunalnej i Mieszkaniowej wraz ze strażakami z OSP Jamy ustawili słup ze stelażem dla bocianów. Jesienią ubiegłego roku z powodu złego stanu, konieczna była wycinka drzewa, na którym znajdowało się gniazdo bocianów.

7. Na terenie Gminy Ostrów Lubelski zlokalizowano nowe, nielegalne wysypiska śmieci:

- na drodze granicznej między Gminą Ostrów Lubelski a Gminą Niedźwiada, w lesie za Kaznowem,
- na zakończeniu ul. Niecałej w Ostrowie Lubelskim,
- przy ul. Mickiewicza w Ostrowie Lubelskim,
- na obrzeżach Jeziora Mytycze,
- w Jamach na działce gminnej, w dołach po wydobywaniu piachu.

Wyżej wymienione lokalizacje wysypisk zostały zgłoszone do Związku Komunalnego Gmin Ziemi Lubartowskiej w celu ich uprzątnięcia.

8. Zakończył się I etap przyjmowania i rozpatrywania wniosków o zwrot podatku akcyzowego zawartego w cenie oleju napędowego. Wydane zostały 384 decyzje wnioskującym rolnikom. Wpłata należności zrealizowana zostanie do 30 kwietnia 2015 r.

9. Dnia 30 marca 2015 r. zakończono wydawanie opinii dzierżawcom obwodów łowieckich w zakresie rocznych planów łowieckich sporządzonych przez dzierżawców obwodów łowieckich. Na terenie Gminy Ostrów Lubelski występuje 7 obwodów łowieckich, które dzierżawione są przez 6 kół zrzeszonych w PZŁ. W jednym przypadku wydana została **opinia negatywna** (Koło Łowieckiemu nr 37 „KNIEJA”).

10. W związku z zaprzestaniem prowadzenia gospodarki łowieckiej na części obwodu łowieckiego nr 131, położonego na terenie Ostrów Lubelski- Rolny w skład, którego wchodzi uroczysko o nazwie „WOLA” - kompleks intensywnych upraw rolniczych i uroczysko „DZIKIE” - teren lasów niepaństwowych (chłopskich) w otoczeniu łąk kośnych oraz braku realizacji art. 46 pkt 1 ustawy z dnia 13 października 1995 r. Prawo łowieckie i § 4 pkt 2 i 3, umowy dzierżawy zawartej dnia 1 kwietnia 2007 r. pomiędzy Starostą Lubartowskim a kołem „KNIEJA”, tj. na prowadzenie racjonalnej gospodarki łowieckiej oraz terminowego szacowania i likwidowania szkód łowieckich, a także wykazowo poszkodowanych rolnikach z poszczególnych sołectw położonych na terenie tego obwodu. Urząd Miejski wystąpił z pismem o wyjaśnienie w/w kwestii, kto jest odpowiedzialny za przyjmowanie zgłoszeń i szacowanie szkód łowieckich na tym terenie do Starostwa Powiatowego w Lubartowie jako organu wydzierżawiającego.

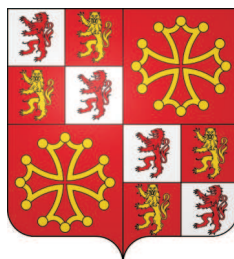
11. Remont placu w centrum Rozkopaczewa – etap II

W dniu 30.03.2015r. dokonano odbioru inwestycji "Remont placu w centrum Rozkopaczewa – etap II". Wartość wykonanych robót: 85 536,66 zł. Wykonawcą robót była Monika Chołody prowadząca działalność gospodarczą pod nazwą ART-BRUK Monika Chołody.

Inwestycja współfinansowana jest ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013

**Pracownicy Urzędu Miejskiego
w Ostrowie Lubelskim**

Z ZIEMI FRANCUSKIEJ DO POLSKIEJ



Herb miasta L'Isle Jourdain

Pewnie wszyscy mieszkańcy Ostrowa i być może okolicy znają nazwisko Dąże. Stanisław tego nazwiska był w okresie okupacji hitlerowskiej partyzantem, a po niej burmistrzem w Ostrowie. Rodzina ta jednak skrywa ciekawą historię związaną z jej pochodzeniem.

Nazwisko zdawałoby się polskie, ma francuskie korzenie. Wpadłem na to, rozczytując akt zgonu Józefa Dąże:

"Działo się w mieście Ostrowie dnia pierwszego maja tysiąc osiemset czterdziestego pierwszego roku, o godzinie trzeciej po południu. Stawili się Wawrzyniec Domański lat sześćdziesiąt dwa tudzież Marcin Kozicki lat siedemdziesiąt dwa liczący: obydwaj mieszczenie tu w Ostrowie na gospodarstwie rolnem zamieszkali i oświadczyli, że na dniu trzydziestym kwietnia roku bieżącego o godzinie jedynastej przed południem umarł Józef Donje wyrobnik w francuskim państwie urodzony w mieście Lille Jor obwodzie Din w prowincji Gaskonii syn Antoniego i Marianny małżonków Donje lat siedemdziesiąt dwa mający: pozostawił po sobie owdowiałą żonę Franciszkę z Kulczyckich. Po przekonaniu się naocznych o zejściu Donje akt ten stawiającem przeczytany i wraz z nimi podpisany został." [podpisy Wawrzyńca Domańskiego, Marcina Kozickiego oraz Gabriela Nieprzeckiego, proboszcza]

Metryka ta wzbudziła moją żywą ciekawość z kilku powodów. Pierwszy z nich to niezwykła dokładność, z jaką starano się podać miejsce urodzenia Józefa. Drugi - sposób zapisu nazw francuskich i w końcu - świadomość historyczna bliskiej rodziny zmarłego.

Prawdę mówiąc, miałem już podejrzenie, że nazwy "francuskie" w metryce były efektem zniekształceń fonetycznych, tyle że nie z francuskiego na polski, ale odwrotnie. Tylko zmarły mógł wiedzieć, z jakiego miejsca pochodzi, ale najpewniej był niepiśmienny, więc nawet on znał je tylko ze słyszenia. Nie mam pojęcia, komu i dlaczego przekazał te dane przed śmiercią (np. wszystkie inne metryki dotyczące jego i jego rodziny podają nazwisko Dąże (z odmianami) - tu komuś zależało na "francuskiej" pisowni. Zapisujący akt zgonu Józefa chciał z tych nazw ze słuchu zrobić "oryginalne" francuskie, pytanie jednak, czy mu wyszło. Możliwe bowiem, że popełnił błędy nie tylko fonetyczne. Możliwe na przykład, że w ogóle nie było żadnego "obwodu Din" (lub podobnie). W akcie zgonu widać raczej miejscowość Lille-Jor-Din. Gdyby miało to wyrażać prawdziwą nazwę francuską, to byłoby to L'Isle Jourdain, i taka miejscowość leży w Gaskonii (region Midi-Pyrenees, departament Gers), na zachód od Tuluzy. Zapisujący akt chciał na siłę dorobić francuską pisownię do zasłyszanych nazw. Być może są to nawet zniekształcenia dialektu gaskońskiego.

Z tego powodu inaczej spojrzałem także na pisownię nazwiska Józefa. Pomyślałem, że stało się z nim podobnie. Donje brzmi podejrzenie mało francusko. Natomiast, jeśli prawdziwe nazwisko czytano Dąże to możliwe, że pisało się ono

Donjeux. I to już wygląda bardziej francusko. Z dokładnością do wymowy można spekulować także Donjoux - choć czytałoby się to Dażu. Ślady takich nazwisk można znaleźć we współczesnej Francji.

Zanim ta rodzina przybyła do Ostrowa, przedtem zamieszkiwała wieś Wiski w parafii Huszcza pod Białą Podlaską. 15 kwietnia 1824 roku urodziła się tam córka zmarłego Józefa. Miał on również dwóch synów: Jana (1827-1881) i swego imiennika, również Józefa (1831-1888), który był dziadkiem wspomnianego powyżej Stanisława Dąże (1904-1970).

Można być pewnym, że gdyby nie wyjątkowa dbałość najbliższej rodziny zmarłego Józefa Donjeux w utrwaleniu pamięci o jego korzeniach, która została uwieczniona na kartach księgi metrykalnej - dziś nie poznalibyśmy tej historii. W zdecydowanej większości aktów zgonu i wcześniejszych z tego okresu nie odnajdziemy nawet danych o rodzicach zmarłego, który schodził z tego świata po ukończeniu lat ok. 50! Osoby zgłaszające zdarzenie, będące najbliższą rodziną, nie znały (o zgrozo) imion swych dziadków ani tym bardziej ich wieku. Stąd później wynikają tak duże różnice w wieku podawanym przez świadków a rzeczywistym. Sytuacja ta ulegała z upływem czasu znacznemu polepszeniu, na co bez wątpienia miał wpływ wzrost zamożności ludności.

Marek Bunia

Żołnierze Wyklęci - wierni Bogu, Honorowi i Ojczyźnie

11 marca 2015r. w ostrowskim Centrum Kultury została otwarta wystawa pt. „Żołnierze Wyklęci”. Na uroczystości obecni byli przedstawiciele władz gminy: pan burmistrz- Józef Gruszczyk, sekretarz gminy – pani Sylwia Szczepańska, uczniowie szkoły podstawowej, gimnazjum, Zespołu Szkół, a także mieszkańcy Ostrowa. Otwarcia wystawy dokonał doktor nauk humanistycznych KUL, wiceprezes Fundacji Niepodległości – Piotr Gawryszczak, który wygłosił prelekcję o losach Żołnierzy Wyklętych. Poniżej prezentujemy wywiad, jakiego udzielił redakcji gimnazjalnej gazetki „Nie dla Kujonów”.

Na początek poproszę o wyjaśnienie naszym czytelnikom określenia: „Żołnierze Wyklęci”

Żołnierze Wyklęci to ci, którzy po wkroczeniu na tereny Rzeczypospolitej Armii Czerwonej i powstaniu tutaj komunistycznego Rządu Ludowego nie zaprzestali działalności zmierzającej do odzyskania przez Polskę niepodległości. To są żołnierze, którzy bardzo często walczyli przez cały czas od 1939r. - zarówno ci, którzy byli na terenie kraju i walczyli w strukturach Armii Krajowej czy Narodowych Sił Zbrojnych, ale także ci, którzy po wrześniu 1939r. wyemigrowali do Francji, później do Wielkiej Brytanii, a później w różny sposób tutaj wracali, na przykład ponad 300 cichociemnych, którzy tutaj zostali zrzućeni i stanowili

elitę Polskiej Podziemnej Armii Krajowej. To są także emisariusze Rządu Polskiego, którzy tutaj wracali, to jest choćby rotmistrz Witold Pilecki, który z niemieckiego obozu jenieckiego dostał się do Drugiego Korpusu Polskiego generała Władysława Andersa i na własną prośbę przedostał się do Polski, aby tutaj prowadzić działalność zmierzającą do odzyskania niepodległości przez Polskę. Więc „Wyklęci” to ci, którzy nie zaprzestali działań, do końca byli wierni Rządowi Polskiemu na emigracji, wierni idei niepodległości Polski i wierni Bogu, Honorowi i Ojczyźnie.

Czyli piloci z Dywizjonu 303 też byli takimi żołnierzami?

Tak, wielu polskich żołnierzy, którzy po wrześniu znaleźli się w różnych państwach: czy ci przez Syberię - żołnierze Andersa, czy ci, którzy przez Rumunię, Węgry, Francję dotarli do Wielkiej Brytanii - po wojnie wracali. Wiele z nich po wojnie włączyło się do działań konspiracji antykomunistycznej, czyli



zostali Żołnierzami Wyklętymi. Bardzo często byli prześladowani, tak jak żołnierze Armii Krajowej Narodowych Sił Zbrojnych, którzy przez cały okres okupacji byli w Polsce.

Czy z naszego regionu pochodzą również „Żołnierze Wyklęci”?

Lubelszczyzna była takim miejscem, gdzie było najwięcej Żołnierzy Wyklętych, żołnierzy konspiratorów, którzy pozostali najdłużej. To są także inne miejsca: północne Mazowsze, Podkarpacie, ale Lubelszczyzna przez okres okupacji niemieckiej i później drugiej okupacji - sowieckiej była terenem, gdzie struktury Armii Krajowej, a później zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” były stosunkowo liczne. Mówiąc o żołnierzach z naszych terenów, szczególnie trzeba wymienić, np. majora Hieronima Dekutowskiego, pseudonim „Zapora”. Cichociemny w 1939r. opuścił Polskę, przedostał się do Francji i walczył w jej obronie, później przedostał się do Wielkiej Brytanii. W 1943r. we wrześniu zrzućony już jako cichociemny na teren Lubelszczyzny. Na początku działał w Inspektoracie Zamojskim Armii Krajowej, aby wiosną 1944r. zostać szefem Kedywu Inspektoratów Lublin i Puławy. Stał na czele oddziału partyzanckiego działającego w okolicach Bełżyc, czyli na południe od Lublina. Z tym oddziałem brał udział w Akcji Burza w lipcu 1944r. W sierpniu 1944r. szedł na pomoc powstaniu warszawskiemu, niestety granica Wisły była nie do przejścia, w związku z tym rozformował swój oddział. Ci żołnierze, którzy mogli gdzieś

się ukryć, to się ukryli. Niektórzy zostali aresztowani. Sam „Zapora” wyjechał pod Tarnobrzeg, do swojej rodziny, ale powrócił w lutym 1945r. na wieść o tym, że jeden z uratowanych przez niego ludzi, który później był milicjantem, zastrzelił 4 jego żołnierzy, których zaprosił na przyjacielską rozmowę. Ci, którzy go uratowali, zostali przez niego zamordowani... Wtedy „Zapora” powrócił i już pozostał tutaj, aż do września 1947r., kiedy spróbował przedostać się na teren Niemiec okupacji amerykańskiej. Aresztowany po półtorarocznym śledztwie, zamordowany 7 marca 1949r. Wcześniej przeszedł brutalne śledztwo. Kiedy go sądzono, miał 30 lat. Kiedy go zabito - 31, czyli był bardzo młody, a jak opowiadają ci, którzy go widzieli podczas procesu, wyglądał jak starzec. Miał siwe włosy, powybijane zęby, połamane żebra i zerwane paznokcie.

Drugim takim bohaterem Wyklętych był Kapitan Zdzisław Broński, pseudonim „Uskok”. Z Lubartowa, czy powiedzmy, bardziej z Kijan. Był w pewnym momencie takim zastępcą „Zapory”, przy czym działał na innym terenie - na terenie Lubartowa. Miał kilka patroli, którymi dowodził. Jego los jest inny niż „Zapory”. On nie przeszedł brutalnego śledztwa, nie wrywano mu paznokci, nie powybijano zębów, nie połamano żeber, tylko do końca swoich dni był na wolności. Miał schronienie, które nazywamy bunkrem, a to była ziemianka wykopana pod stodołą w miejscowości Dąbrówka, dzisiaj - Nowogród, koło Kijan i tam został zdradzony. Otoczony przez Urząd Bezpieczeństwa, żeby nie dostać się w ręce UB, rozerwał się granatem. To było w maju 1949r., czyli 2 miesiące po śmierci „Zapory”.

Kolejnym bohaterem, ostatnim z Żołnierzy Wyklętych był Józef Franczak, pseudonim „Laluś”. Pochodził spod Piask, walczył w czasie września 1939r. Po powrocie po walkach wrześniowych włączył się w konspirację antyniemiecką. W 1944r. zgłosił się do Ludowego Wojska Polskiego, żeby walczyć dalej z Niemcami, ale zdezerterował po tym jak widział, że jego kolegów mordują komuniści w tym wojsku ludowym. Zdezerterował na Lubelszczyznę i pozostał tutaj do końca swoich dni. 21 października 1963r. zmarł. Jego uważa się za ostatniego z Żołnierzy Wyklętych. Zginął z bronią w ręku pod Piaskami, czyli w swojej rodzinnej miejscowości. Ukrywali go przyjaciele, bardzo często rodzina dalsza, czy bliższa. Zdradzony za pieniądze, to też jest takie charakterystyczne. Miejsce pobytu „Uskoka” także wydał jego były żołnierz za pieniądze.

Na pewno nie był to człowiek honoru. Bo jednak tak nie powinien się zachować...

No na pewno, Inka zachowała się jak trzeba, bo nie mając jeszcze lat 18, nie wydała nikogo. Nie podała żadnych adresów, gdzie mogliby zrobić „kocioł”, kogoś aresztować. Poświęciła swoje życie, ale milczała do końca, wierna przysiędze, że zdrada będzie karana śmiercią. Nie zdradziła nikogo i w grypsie kazała mówić babci, że zachowała się jak trzeba. Bo tak wtedy trzeba było. Być może uratowałyby swoje życie, ale poświęciłyby życie wielu innych. Natomiast też trudno jest ocenić, jak my byśmy się zachowali, w takim momencie jak przyjaciel i bezpośredni podwładny „Uskoka” - Zygmunt Libera, pseudonim „Babinicz”. Aresztowany przez UB jednego dnia, drugiego dnia już wskazał miejsce pobytu

„Uskoka”. Ale, jak opowiadali świadkowie, gdy został doprowadzony na to miejsce, do gospodarstwa, gdzie „Uskok” się ukrywał, nie miał butów, ponieważ nogi miał tak opuchnięte, że żadnych butów by nie założył. Czyli przez te kilkanaście godzin był bity, także w nogi - to była metoda bicia w pięty. Jest to ponoć straszny ból, więc wskazał miejsce ukrywania swojego dowódcy. Później sam został skazany na śmierć i tę karę wykonano - też został zamordowany. Teraz pytanie, czy my byśmy wytrzymali zrywanie paznokci, topienie w wodzie, siedzenie na odwróconym stołku? Takie



metody, o których piszą czy wspominają ci, którzy je przeżyli, są nie do uwierzenia. Trudno pojąć, że tak mogli ludzie ludziom robić, ale tak było. Pytanie właśnie, ile trzeba mieć hartu ducha i tej wiary w idee, w Pana Boga, w ojczyznę, że człowiek milczy? Nie wiem.

Czy któraś z postaci Żołnierzy Wyklętych jest Panu szczególnie bliska? Jeśli tak, to dlaczego?

Tak, jest taki żołnierz, którego los opowiem pokrótce. Nazywał się, Jan Szatowski, pseudonim „Zagończyk”. Był to zawodowy oficer, mieszkał trochę w Lublinie, stąd poszedł do szkoły podoficerskiej. Walczył we wrześniu 1939r. także na Lubelszczyźnie, w ramach Piątego Pułku Piechoty. Dostał się do niewoli niemieckiej. Później przebywał w oflagu niemieckim do 1942r. Z tego oflagu uciekł ze swoim kolegą i przez 22 dni dotarli do Warszawy. Dostał przydział do Okręgu Armii Krajowej na Wołyniu i tam był zastępcą dowódcy tworzącej się 27 Wołyńskiej Piechoty Armii Krajowej. Po śmierci pułkownika Oliwy w kwietniu 1944r. dowodził tą dywizją. Przeprowadził ją przez Bug na teren Lubelszczyzny. Tutaj wyzwał Lubartów, Firlej, Kock. 27 Dywizja została rozbrojona w Skrobowie 26 lipca 1944r. Jan Szatowski pozostał w konspiracji na Lubelszczyźnie, tym razem był inspektorem radzyńskim. Później był zastępcą dowódcy komendanta Okręgu Lubelskiego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Aresztowany, dostał wyrok śmierci, zamieniony na mocy amnestii na długoletnie więzienie. Z więzienia wyszedł w roku 1946 i później, aby nie mieć nic wspólnego z władzą komunistyczną, nie poszedł do pracy, choć był wykształconym człowiekiem. Założył na terenie Wielkopolski gospodarstwo ogrodnicze i zajmował się do końca życia ogrodnictwem, pozostał niezależny. Przyczynił się do tego, że historia 27 Wołyńskiej Dywizji została opisana

przez kilku uczestników, między innymi przez Pana Leona Karłowicza, który mieszkał pod Lublinem i tam był nauczycielem. Pan Karłowicz zbierał od lat 70-tych materiały na temat historii 27 Wołyńskiej, wydał kilka książek i stąd mamy informacje o tej dywizji. Gdybyśmy zaczęli badać historię 27 Wołyńskiej np. w roku 1989 czy 1990r. wtedy, kiedy upadł komunizm w Polsce, to dużo informacji by nam umknęło, a on zbierał relacje od swoich kolegów, zdjęcia, pamiątki i wykorzystywał je właśnie do pisania historii Wołynia i 27 Wołyńskiej.

Więc Jan Szatowski to taki przykład bohatera, który poza tym, że był dowódcą, inspektorem, później komendantem, to także był dobrym człowiekiem. Takim głęboko religijnym, wierzącym w Pana Boga. Pomimo tego, że widział, co się działo na Wołyniu - rzezie na Polakach, nie mścił się na Ukraińcach, wręcz przeciwnie - doprowadził do porozumienia z Ukraińcami, którzy na terenie Lubelszczyzny działali, także w 1944r. doprowadził do podpisania umowy, w wyniku której nie walczone ze sobą, tylko walczone z komunistami. Człowiek, który miał taką wizję - wiedział, że wspólna walka przeciwko sobie przyniesie tylko śmierć, a najważniejsze jest pozbyć się komunistów i Sowietów, aby Polska była wolna.

I ostatnie pytanie. Skąd u Pana zainteresowanie właśnie Żołnierzami Wyklętymi? Czy jest to Pańska pasja, czy może tylko jedno z wielu zainteresowań?

To jest moja pasja, która narodziła się dawno temu, jeszcze jak kończyłem szkołę podstawową, ponieważ na wielu spotkaniach, głównie rodzinnych, gdzieś tam przewijały się, a to pieśni partyzanckie, których nie było w telewizji, w radiu, w szkole nie uczono. Natomiast na spotkaniach rodzinnych, to i owszem, śpiewano. To były także opowieści - takie legendarne - a to brat ojca uwięziony przez milicję, katowany żołnierz Podziemia, a to brat dziadka - znowu więzienie, tym razem na zamku. Jakies działania konspiracyjne przeciwko Niemcom, później przeciwko ubekom. Te opowieści nigdy nie były dopowiedziane, bo w latach siedemdziesiątych tak naprawdę nie można było o tym otwarcie mówić, tylko półśłówkami... Gdy słuchałem tych opowieści, myślałem, że jeśli żyją jeszcze ci ludzie, to ktoś musi napisać tę historię, o której się w szkole nie mówiło, w radiu nie mówiło, w telewizji się nie pokazywało, w gazetach się nie pisało, a jeśli się pisało, to o „bandytach” z Armii Krajowej. Tak naprawdę wtedy zaczęła mnie interesować historia Armii Krajowej. Kiedy się bada historię Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, to siłą rzeczy musimy dojść do historii późniejszej, czyli Żołnierzy Wyklętych. Więc to takie trochę rodzinne i chwałę się tym, że w mojej rodzinie byli ludzie, którzy walczyli z Niemcami i z komunistami. Mój ojciec był żołnierzem górnikiem, czyli takim, który trafił do kopalni dlatego, że jego brat był „bandytą”, a ojciec był kułakiem. I to mnie pasjonowało, i to spowodowało, że później studiowałem historię i że w pracy magisterskiej zająłem się Podziemiem po 1944r., czyli Żołnierzami Wyklętymi.

Dziękuję bardzo, że poświęcił Pan mnie i naszym czytelnikom swój czas.

Rozmawiał: Artur Marczak

BYŁA WŚRÓD NAS



**Marianna Wiśniewska
z d. Domańska**

Jej szlachetnością i dobrocią można było obdzielić wiele osób. Tak duży miała potencjał tych cech charakteru. Wyniosła je z domu. Urodziła się 20 listopada 1934 r. w Ostrowie. Była najmłodszą córką Stanisława Domańskiego (zm. 1974) i Dominiki z d. Wilczyńskiej z Parczewa

(zm. 1991). Miała jedną siostrę Kazimierę, po mężu Drozd i pięciu braci: Jana, Mieczysława, Wacława, Mariana i Franciszka. Z całego rodzeństwa żyje jedynie brat Wacław. We wrześniu 2007 r. zmarła siostra Kazimiera, w lutym 2015 roku odszedł brat Franciszek. Matka Marianny była stryjeczną siostrą dr. Tomasza Wilczyńskiego (1903-1965), biskupa pomocniczego diecezji lubelskiej, późniejszego ordynariusza diecezji warmińskiej, specjalnego delegata z pełną władzą biskupa rezydencjalnego. Siostrzeniec, ksiądz kanonik Henryk Drozd był przez wiele lat proboszczem parafii św. Józefa w Siedlcach, założycielem Radia Podlasie, dyrektorem Muzeum Diecezjalnego w Siedlcach, gdzie mieszka do dziś. Cioteczna siostra Halina – również związana jest z Kościołem. Atmosfera polskiego, katolickiego domu wywarła przemożny wpływ na osobowość Marianny. Splot losów sprawił, że za sprawą przyjaźni mojego Ojca z ks. biskupem Wilczyńskim i moje losy przez pewien czas były związane z tym wielkim Człowiekiem.

Marianna, na co dzień nazywana Marią, od wczesnych dziecinnych lat pomagała rodzicom w gospodarstwie i uczyła się w szkole powszechnej w Ostrowie, którą zmuszona była przerwać w czasie wojny. Pracowała ponad siły. W rodzinie nie było dostatnio, wszyscy ciężko pracowali. Ojciec przez 30 lat dzierżawił jeziora ostrowskie. Prawo dzierżawienia uzyskał w okresie międzywojennym w drodze przetargu. W czasie wojny miał przepustkę na wywożenie połowów z Ostrowa. Pod pozorem wyjazdów handlowych mógł przewozić meldunki partyzantów. Związany był z ruchem oporu przeciw Niemcom. Dom rodzinny Domańskich przy ul. Folwarcznej 17 dawał schronienie partyzantom Lasów Parczewskich. Z partyzantką bezpośrednio związani byli bracia Marii: Mieczysław, Jan i Marian. Marysia, która w czasie okupacji była dzieckiem, wykorzystywana była do bezpiecznego przenoszenia przesyłek, głównie żywnościowych, dla partyzantów w Lesie Parczewskim. Niejednokrotnie przenosiła je aż za Jezioro Miejskie, gdzie zostawiała w umówionym miejscu na mokradłach. Najczęściej łącznikami odbierania przesyłek byli: Wacław Drozd, Józef Niedbalski i Kazimierz Niedbalski.

Po wojnie pracowała w gospodarstwie. Nie były to sielskie warunki. Praca od rana do wieczora – w polu przy żniwach, kopaniu i zwózce ziemniaków, sianokosach na łąkach, przy obrządki inwentarza i wielu innych czynnościach niezbędnych w gospodarstwie. Te ciężkie prace odbiły się później na Jej zdrowiu.

W 1954 r. wyszła za mąż za Józefa Wiśniewskiego z Ostrowa. Rodzina męża w latach niemieckiej okupacji również

związana była z ruchem oporu. Ojciec i brat Stanisław działali w konspiracji, byli w BCh. W mężu Maria znalazła wielkie oparcie, zarówno w latach, gdy pracował zawodowo i później, gdy przeszedł na emeryturę i opiekował się chorą żoną.

Mieszkała na Zamościu przy ul. Króla Zygmunta. Ostrów kochała jak cała Jej rodzina Domańskich, Wiśniewskich i Drozdów. Nie wyobrażała sobie życia gdzie indziej. Wychowała troje dzieci: Bronisławę, Krzysztofa i Danutę. Wszystkie dzieci związane są z Ostrowem, gdzie mieszkają na stałe. Danuta przez pewien czas pracowała we Włoszech, Bronisława, która z mężem i trójką dzieci cały czas mieszkała z matką, pracowała w „Unitrze”, najpierw w Lubartowie, następnie w Ostrowie. Syn przejął w spadku ziemię, na której gospodaruje.

Maria bardzo kochała swoje dzieci, wnuki i prawnuki. Tworzyła wokół siebie aurę spokoju i nadziei, że każdy rok przyniesie lepszą przyszłość. Na swoją chorobę nigdy nie uskarżała się. Cierpienie znosiła z godnością. Wszystkim była życzliwa i zawsze pogodna. Wartości wyniesione z rodzinnego domu dawały Jej siłę przetrwania. Stworzyła dom, który ma duszę, ciepły, gościnny, otwarty dla każdego. Nigdy nie zapomnę pewnej bardzo mroźnej zimowej nocy, gdy z racji pracy społecznej i pobytu w Rozkopaczewie, nie mogłam wrócić do Lublina (autobusy przy 40-stopniowym mrozie nie kursowały), a Marysia przyjęła mnie z otwartymi rękami.

Była mi tak bliska, jak członek rodziny. Darzyłyśmy się przyjaźnią, o jaką dziś bardzo trudno - szczerą, prawdziwą, bezinteresowną. Była ciepłym, kochanym człowiekiem o wrodzonej kulturze.

Zmarła 2 marca 2015 roku. Żegnana przez ks. proboszcza Jana Orłowskiego, siostrzeńca - ks. Henryka Drozda, liczną rodzinę i wielu przyjaciół, spoczęła na ostrowskim cmentarzu.

Mężowi, Dzieciom i całej Rodzinie składamy szczerze wyrazy współczucia.

Marysiu kochana - tak trudno uwierzyć, że nie spotkam Cię już nigdy na Zamościu.

Maria Wójcik

Towarzystwo Ziemi Ostrowa Lubelskiego

Druhem był wiatr

„Ta prawdziwa, ciepła, słoneczna wiosna, bez przymrozków, rozśpiewana, roztańczona nadejdzie po pierwszej wiosennej burzy. Ziemia się wówczas ruszy, a na niebie pokaże się tęcza”, tak mówiła kiedyś mama.

Dawniej burze przemieszczały się powoli, spadł ciepły deszcz, a tęcza rozrzuciła kolorowe warkocze, i mówiło się, że to już wiosna. Z utęsknieniem wyglądało się przylotów bocianów tego pierwszego leżącego, albo czekało się, by usłyszeć kukanie kukułki, - tej pierwszej, a tak mnie zaskakiwała, gdy kuknęła nie miałam grosika przy sobie. A trzymanie w ręku monety podczas jej kukania przynosiło szczęście i dobrobyt. A z tym różnie bywało.

Albo chlupanie na bosaka po kałużach po deszczu, nogi wymazane w błocie, kto zważał, wolno czy nie wolno.



Wymęczone zabawami wracałyśmy do domu o zmierzchu. Mama naszykowała miskę z gorącą wodą, strasznie chciało się spać po takiej bieżaninie. Byłyśmy małymi dzieciakami, druhem naszym był wiatr, słońce i deszcz. A kiedy pokazały się pierwsze kwiatki na łąkach, stroiliśmy przykościelne kapliczki. Był taki zwyczaj, dbano o wystrój, ustawiano kwiaty, dzieci też zaglądały, chociażby popatrzeć na obrazy, malowidła. Nie wiem czemu, często przy ołtarzyku przed obrazem głównym w kapliczce pod białym obrusem leżały drobne pieniądze, mama - mówiła, że to złożona ofiara, czyjaś prośba lub podziękowanie.

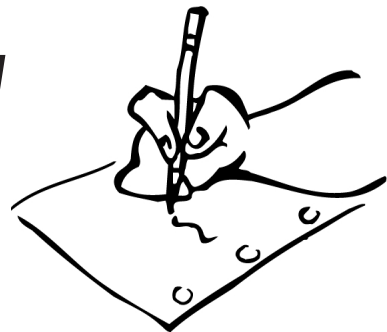
Albo koziołkowanie się na łące, słuchanie gadania ziemi, zapach kwiatów, ziół, ryk krów.

Każde drobne gospodarstwo trzymało żywy inwentarz. Lubiłam patrzeć na drepczące kaczkę, gęsi, na gąsiora pilnującego stada... A syczał, a szczypał dziobem! A pióra zbierałyśmy na różne ozdoby. Nie wiem czemu, ale podobały mi się drewniane kołatki, ileż razy prosiłam ojca, by coś takiego nam zrobił. „Tylko ministranci klekocą w Wielkim Tygodniu, dziewczynie nie wypada” mówił. Dzieci bawiły się na ulicy, na łąkach, na błotach, na terenie probostwa. A wokół kościoła rosły wielgachne lipy, wydawały się takie ogromne, nie które były już w środku częściowo puste, idealne schronienie od deszczu. I właśnie za ówczesnego księdza proboszcza Józefa Grądzkiego, było najciekawiej. Mama mówiła, że pochodził z wielmożnych panów. Ksiądz gospodarzył, stały stodoły, gumna, trzymał krowy, konie. Do prac polowych i gospodarskich najmował ludzi. Parafianie też pomagali, a na podwórzu proboszczowskim istny rozgardiasz: kury, kaczkę, indyki, nawet i paw królował. A w ogrodzie warzywa świata, tak mówiłyśmy, i sadek, i staw, a przy ławkach altanki z krzewów i kwiatów. Ksiądz często siedział na ławce lub spacerował, odmawiał różaniec, czytał. Jeździł bryczką do sąsiednich parafii na rekolekcje, na wieś na lekcje religii, do chorego, święcić jajka na Wielkanoc, przywoził jaja i ciasta wielkanocne - taki był zwyczaj obdarowywania. A wiem stąd, bo mama szyla sukienki pani Marysi gospodyni księdza. I tak się słuchało... I prosiła mamę, by dekolt u bluzki był jak najmniej wycięty, a najlepiej zapięty pod samą szyją, a było gorąco, upalnie, a rękaw, jak krótki to koniecznie za łokieć, nigdy przed, i chcąc nie chcąc wychodził prawie do samego nadgarstka.

„Nie mogę inaczej, ksiądz proboszcz zwróci mi uwagę”, mówiła. To były czasy mojego dzieciństwa, takie zwyczajne, proste. A kiedy wdrapałyśmy się na sam strych kościoła, wtedy to się działo... Postaram się o tym napisać.

Celina Rapa

OD CZYTELNIKÓW



W moim ogrodzie Wędrowiec

Ogródek miałam...
rosły tam marzenia,
jak niezapominajki.
Pielęgnowałam moje
„Kwiatki”,
karmiąc ideałami
i żywiąc nadzieją...
I nadszedł maj...
ożyło ziarenko,
co przyszło z wiatrem.
Ogródek tańczył,
śpiewał sercem,
pieśń o miłości.
Jedna (?), burza?
połamała wszystkie „kwiaty”,
zniszczyła iluzję.
Nie ma już ogrodu,
umilkł śpiew
i tylko żal pozostał...

Samotną drogą,
samotny idzie człowiek,
w łachmanach życia...
Samotna łza,
na zapadłych policzkach,
odmierza mu czas...
na ustach,
błąka się samotny uśmiech,
jakby urągał cierpieniu...
Dokąd zmierza?
Nikt nie wie,
on sam, już dawno zapomniał...

Elżbieta

Garść wspomnień, refleksji i humoru

Przeżyłam już wiele lat, bo trzy czwarte wieku i jeszcze dłużej. Nazbierało się wiele wspomnień, spostrzeżeń, a nawet śmiesznych sytuacji. Pracę miałam ciekawą, przez 41 lat w stałym kontakcie z grupami w różnym wieku- od najmłodszych, do najstarszych. Różne osobowości, wady, zalety, tak jak w życiu bywa- (każdy jest inny).

Poznałam bardzo ciekawych ludzi, którzy chcieli na siłę pomagać innym.

Spróbuję podać kilka przykładów: uczynni, niektórzy bardzo bliscy- koleżanka, sąsiad, przyjaciółka, przekazują mi pewną wiadomość (bardzo przykłą), dotyczy ona mnie lub moich bliskich. Nie potrafią uzasadnić czy to prawda, bo nie widzieli, ale słyszeli. Od kogo? A „tamten” słyszał, ale też nie widział. Zadowoleni z tego, że jako pierwsi uchronią mnie przed ewentualnym „wstrząsem”.

Czy w ten sposób pomogli?

Przeciwnie, to tylko poruszyło najczulszą sferę, którą każdy człowiek posiada- „psychikę”.

Wiadomo, że ranę psychiczną nie zawsze widać na zewnątrz, nawet nie krwawi, ale bardzo bardzo boli i wymaga czasami długiego leczenia. Znane są przypadki, szczególnie u młodych ludzi, mniej odpornych na wstrząsy psychiczne, że dopuszczają się prób samobójczych.

Inny przykład źle rozumianej pomocy.

Po zakończonych uroczystościach pogrzebowych, przychodzi „życziwa” przyjaciółka do pogrążonej w smutku wdowy i wita ją: „aj jak Ty teraz sobie z tym wszystkim poradzisz?”. Poradziła, choć nie było łatwo. Minęło już wiele lat i jeszcze do dziś żyje.

Matka Natura wyposażała kobietę w wielką siłę. Chociaż może słabsza fizycznie, ale psychikę ma mocną. Potrafi znieść różne „zakręty losu”, ciężkie „bagaze” problemów codziennego życia- ale idzie dalej. Mężczyźni szybciej odchodzą na tak zwany „drugi brzeg”. Wystarczy rozejrzeć się w środowisku, w zakładzie pracy- ile

mamy wdów?

Często bardzo młode,
z małymi dziećmi i potrafią
pogodzić pracę zawodową, obowiązki domowe, nie płaczą,
a jeżeli nawet - to tak, żeby nikt nie widział. Im niepotrzebna
litość w stylu „oj jak sobie poradzisz?”
Potrzebne ciepłe słowo, dobra rada, niekiedy pomoc finansowa.

Przytoczę cytat:

„Pamiętaj- dobrze przemyśl, jeśli chcesz pomóc, to zrób to tak,
żeby nie zaszkodzić”
/autor nieznany/

To o tych, którzy nie na pokaz, a z dobrego serca służą pomocą.

Stoję na schodach, przy których nie ma poręczy i zastanawiam się, jak zejść. Do pokonania aż trzy stopnie! Przypadkowy przechodzień patrzy i mówi: „proszę podać rękę, będzie łatwiej”. W Przychodni czekam na swoją kolejkę, obok siedzi młoda osoba i pyta: „Pani będzie wracała pieszo?” Odpowiadam jej: „Pewnie tak”. „Niech pani na mnie zaczeka, jest bardzo ślisko, a ja mam samochód, podwiozę”.

Mąż nagle zasnął, lekarz z pogotowia podejrzewa zawał, zabrali do szpitala. Jest noc, jestem sama, nie mam telefonu, bo to były czasy, że telefon stacjonarny był rzadkością nie mówiąc o komórkowym. Dowiedziała się o tym moim nieszczęściu koleżanka /właśnie miała telefon/ przyszła wieczorem i mówi: „Pojedziemy jutro do Lublina, ja znam z widzenia ordynatora kardiologii i o wszystkim dokładnie się dowiemy”.

Nie sposób wymienić wszystkich tych, którzy bezinteresownie w trudnej sytuacji spieszyli z pomocą.

Mam jeszcze dług w stosunku do pań bibliotekarek. Pani Celino i Danuto- serdecznie dziękuję za te przywożone i zabierane przeczytane książki. Mówiły mi: „Niech pani nie niesie, bo to przecież kawał drogi, my po drodze, jadąc na działkę podwieziemy”. To „po drodze” często się powtarzało. Jeszcze raz- dziękuję!

I znowu podam cytat.

„Człowiek jest wielki nie przez to kim jest i co posiada lecz przez to, czym potrafi dzielić się z innymi” /św. Jan Paweł II/

Na zakończenie troszkę humoru w formie dialogu.

Stoję w sklepie i widzę, że przygląda mi się młoda pani (znam ją) i mówi: „Ja panią znam, tylko dawniej była pani dużo wyższa”. Odpowiadam jej: „Tak to jest, że starszego człowieka przyciąga ziemia i rośnie w dół.”

Koleżanka, która dłuższy czas mnie nie widziała, wita uśmiechem: „Jak Ty pięknie wyglądasz, twarz wciąż młoda”. Więc też z uśmiechem odpowiadam: „Włóż moje okulary i dobrze się przyjrzyj, na pewno zmienisz zdanie, ale za komplement dziękuję.”

Innym razem spotyka mnie w Ostrowie dawny znajomy, mężczyzna, dużo młodszy ode mnie, wita się i przemawia tymi słowami: „Pani taka stara i jeszcze żyje?” Więc mówię: „Zgadza się i nawet to, że jeszcze żyję”.

Szanowny Czytelniku - to są tylko moje osobiste wspomnienia, refleksje. Staralam się nikogo nie urazić, a jeżeli ktoś to inaczej odczytał, to przepraszam. Mam cichą nadzieję (a nadzieje umiera ostatnia), że przeczytasz chociaż wybrane przeze mnie „cytaty”. Może znajdziesz coś i dla siebie?

Stara i jeszcze żyje - EMERYTKA

XXXIV Mały Konkurs Recytatorski

Każdego roku o tej samej porze uczniowie szkół podstawowych, mają okazję zmierzyć się z siłą i czarem poezji. 16 kwietnia 2015r. czterestu recytatorów wzięło udział w eliminacjach gminnych Małego Konkursu Recytatorskiego. Najlepsi będą reprezentować gminę na etapie powiatowym tegoż konkursu. Komisję zachwyciły niezwykle deklamacje i oryginalne, niepowtarzalne teksty. Wybór wiersza dostosowany do wieku, wyglądu i osobowości recytatora często decyduje o sukcesie. Myślę jednak, że dla wielu uczestników już sam udział w takim przeglądzie jest dużym wyróżnieniem.

Konkurs uczy zdrowej rywalizacji, edukuje podczas poszukiwania i wyboru tekstu oraz uwarściwia na piękno słowa. Uczniowie sięgają do coraz bardziej nowatorskich tekstów, poznają współczesne nazwiska poetów i pisarzy, doskonalą swój warsztat mowy.

Warto pielęgnować tę tradycję, bo taki konkurs dostarcza wielu emocji i niezwykłych wzruszeń, zarówno recytatorom, jak i ich opiekunom.

Wystąpienie przed publicznością przełamuje stres, dostarcza pozytywnej energii i dowartościowuje uczestnika, a słuchaczom oferuje miło spędzony czas z literaturą. Młodych adeptów recytacji oceniało Jury w składzie: Urszula Bednarczyk, Olga Domańska, Urszula Gruszczyk i nagrodiło 4 najlepszych recytatorów. Asą to:

- **Gabriela Prokopowicz** kl.III SP w Ostrowie Lub
- **Mateusz Chomicz** kl.III SP w Ostrowie Lub
- **Aleksandra Rozmysl** kl.V SP w Kolechowicach
- **Klaudia Wysok** kl.VI SP w Kaznowie

Wszystkim artystom gratulujemy i życzymy powodzenia za rok!

CK



Konkurs Wiedzy Prewencyjnej „Jestem Bezpieczny”

Już po raz kolejny Komenda Policji wspólnie z Gminną Komisją Profilaktyki w Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Ostrowie Lubelskim zorganizowały Konkurs Wiedzy Prewencyjnej „Jestem Bezpieczny”, w którym udział wzięli uczniowie klas IV – VI szkół podstawowych z gminy Ostrów Lubelski.

Celem konkursu jest:

- upowszechnianie wiedzy o zagrożeniach, z jakimi młodzi ludzie mogą spotkać się w swym codziennym życiu,
- rozwijanie postaw umożliwiających unikanie, zapobieganie i pokonywanie niebezpieczeństw,
- zapoznanie dzieci i młodzieży z systemem działania służb i instytucji niosących pomoc w sytuacjach zagrożenia życia i zdrowia.

W tegorocznym konkursie najlepiej przygotowaną drużyną okazała się drużyna ze Szkoły Podstawowej w Kolechowicach. To właśnie ta drużyna będzie reprezentowała naszą gminę w konkursie powiatowym. Najwięcej punktów uzyskała Amelia Ulatowska - również ze szkoły w Kolechowicach. II miejsce zajęła drużyna ze Szkoły Podstawowej w Kaznowie, III - drużyna ze Szkoły Podstawowej w Rozkopaczewie, natomiast IV miejsce - drużyna ze Szkoły Podstawowej w Ostrowie Lubelskim.

CK



Powitanie wiosny

19 marca 2015 r. Warsztaty Terapii Zajęciowej w Ostrowie Lubelskim zorganizowały uroczyste powitanie wiosny. Impreza odbyła się nad Bobrówką. Słoneczna pogoda, piękne otoczenie oraz świetne nastroje stworzyły okazję do tego, aby zabawa była udana. Gospodarze oraz zaproszeni goście spędzili ten dzień bardzo aktywnie. Zawody sportowe, konkurs na najpiękniejszą Marzannę, wspólne ognisko z pieczeniem kiełbasek, spacer ścieżką edukacyjną „Bobrówka” – nikt nie mógł narzekać na nudę.



W nagrodę za udział w zawodach i konkursie uczestnicy otrzymali medale, dyplomy oraz ręcznie robione upominki.

Diana Iwanek
WTZ Ostrów Lubelski

WCZORAJ... DZIŚ... JUTRO...

Jednym z ważnych elementów wiążących grupy społeczne są zwyczaje i obyczaje świąteczne, u podstaw których leży **tradycja**. W minionych czasach tradycja miała znaczny udział we wprowadzaniu młodych w życie rodzinne, religijne i społeczne. Kiedyś życie wspólnoty budowane było wokół tradycji. Dzisiejsze czasy, niezwykle szybkie tempo życia, migracja ludności... sprawiają, że tradycje rodzinne, religijne, szkolne, lokalne czy też narodowe idą w zapomnienie. Współczesna cywilizacja, nastawiona na to, co nowe, tworzy swoje doraźne zwyczaje, które wypierają stare. Dzisiaj tradycja przestaje kształtować człowieka i wielu przestaje się z nią identyfikować. Odwieczne tradycje religijne i narodowe umierają na naszych oczach. Często zresztą pojęcie "tradycja" utożsamiane jest z kulturowym zacofaniem. Przymiotnik "tradycyjny" posiada pejoratywne zabarwienie i jest przeciwstawiany epitetowi "nowoczesny". Czujemy się nieraz zmuszeni do dokonywania wyboru między tym, co tradycyjne a nowoczesne.

W mentalności współczesnego człowieka rzadko daje się pogodzić "nowoczesność" z kontynuacją, czyli właśnie



z "tradycją". Tymczasem autentycznie rozumiana nowoczesność nie tylko nie sprzeciwia się dobrze pojętej tradycji, ale z niej właśnie wyrasta i na niej jest budowana.

Dzieci należy uczyć pielęgnowania tradycji od najmłodszych lat. Dla nich to odkrywanie innego świata. Dawne zwyczaje to dla dzieci odległe, nieznane obszary, które je ciekawią i tę ciekawość trzeba w nich rozbudzić. Małe dzieci są nie tylko ciekawe świata, są też pozbawione barier. Nie wstydzą się czegoś zrobić „bo to obciach”, są otwarte na wszelkie pomysły. Bo czym skorupka za młodu nasiąknie.....Im wcześniej będziemy dzieciom pomagali uwewnętrzniać ważne wartości tym głębiej się one w nich zakorzenią. Będzie to dla nich naturalne, normalne. **Dlatego** celebrowanie świąt i związanych z nimi zwyczajów oraz pokazywanie tego najmłodszym będzie owocowało w przyszłości kontynuowaniem i zachowaniem tych tradycji.

Dnia 26.03.2014 r. na zaproszenie pań bibliotekarek **uczniowie klasy III Szkoły Podstawowej w Ostrowie Lubelskim udali się do Biblioteki Miejskiej w Ostrowie Lubelskim, gdzie już od zerówki. (pod czujnym okiem pań) uczyli się wykonywać tradycyjne palmy wielkanocne. Celem tych cyklicznych spotkań było podtrzymanie tradycji samodzielnego wyplatania palm wielkanocnych, rozwijanie inwencji twórczej, uzdolnień artystycznych, a także zainteresowanie dzieci kulturą i miejscowymi**

tradycjami. Wielu uczniów nigdy wcześniej nie robiło takich prac, bo palmy były przeważnie kupowane przez rodziców w formie gotowej. Zwyczaj robienia palm w domach zanika i dlatego ważne jest kultywowanie tradycji robienia ich własnoręcznie. „**A w tym roku praca szła nam już bardzo sprawnie.**”

Rodzice już wcześniej gromadzili potrzebne materiały przyrodnicze: wierzbowe baze, trzcinę, suche kwiaty i gałązki, bukszpanu i inne. Niektóre mamy nawet robiły razem z dziećmi piękne kwiaty z bibuły.

I tak z rąk dzieci wychodziły prawdziwe dzieła sztuki, które były przez nie zaprezentowane w Niedzielę Palmową.

Oto jak same dzieci wspominają swoje spotkania z tradycją:

„Gdy byłam w zerówce nasza pani Beata powiedziała nam, że zbliża się Niedziela Palmowa i z tej okazji mieliśmy przynieść materiały do robienia palm. Następnego dnia poszliśmy do biblioteki. Panie tam pracujące pomagały nam w tworzeniu ciekawych, kolorowych palm. Sprawilo mi to wielką radość i od tej pory co roku robię palmy, które są coraz ładniejsze.” -Gabrysia Prokopowicz

„Kiedy pierwszy raz panie z biblioteki zaprosiły nas do robienia palemek, to baliśmy się, że nie wyjdą, bo robienie palemek nie jest takie proste. Ale w końcu udało się i wszystkie palmy były piękne. Od tej pory chodziliśmy je robić co rok. Mam nadzieję, że w czwartej klasie też pójdziemy...” - Angelika Haraszczuk

„Gdy robiliśmy palmy czułam radość. Nawet nie wiedziałam, że takie śliczne palmy umiem robić. Ale tak naprawdę to zasługa Pań z Biblioteki, bo to one zaprosiły nas do Biblioteki na palemki. Dziękujemy!” –Angelika Ziółkowska

„Przez te cztery lata nauczyłam się jak robić palemki. Dzięki pomocy pań z biblioteki i naszej pani były one oryginalne. Od tej pory zawsze będę wykonywać je samodzielnie dla siebie i dla rodziny” - Marika Bójko

„Gdy pierwszy raz poszedłem z moją panią robić palmy, to palma mi nie udała się, ale w tym roku już wyszła. Chcę zrobić palmę też za rok.” - Jakub Tkaczyk

„Pierwszy raz czułam wielki niepokój, że ta palma mi się nie uda. Teraz palmy robię coraz ładniejsze” - Milena Foltyn

„Mam nadzieję, że nasze palmy podobają się rodzicom.” - Wiktoria Suchorab

„Gdy robiłam pierwszą palmę, to myślałam, że mi się nie uda. Rok za rokiem mijał, a moje palmy były coraz ładniejsze” - Karolina Markiewicz

Dziękujemy paniom z biblioteki za tę lekcję tradycji, a zarazem wiary oraz przekazanie nam swoich cennych uwag dotyczących sztuki robienia palm. Dobrze, że są ludzie, którzy dążą do tego, aby nasza tradycja została przekazana najmłodszym.

Wychowawczynie i uczniowie klasy trzeciej Szkoły podstawowej w Ostrowie Lubelskim



WPŁYW MUZYKI NA ROZWÓJ DZIECKA

Zastanawiasz się, czy nauka gry na instrumencie to dobry pomysł? Czy muzykowanie przyniesie wymierną korzyść? Oto powody, dla których warto grać.

Wielu rodziców zadaje sobie pytanie, jak stworzyć najlepsze warunki do rozwoju swoich pociech. Posyłamy je na angielski, tańce, karate, itp. w nadziei, że pomoże to dzieciom w osiągnięciu sukcesu i spełnieniu marzeń. Coraz więcej rodziców zdaje sobie dzisiaj sprawę z tego, że kluczem do rozwoju młodzieży i zapewnienia lepszego funkcjonowania w szkole, ale też i w życiu społecznym, jest muzyka. To nieprawda, że są dzieci bez uzdolnień. Ukształtowanie zainteresowań muzycznych młodych ludzi w decydującym stopniu zależy od środowiska domowego. Szczególną rolę odgrywa tu aktywne zajmowanie się muzyką przez najbliższe otoczenie dziecka, to znaczy gra na instrumencie, udział w chórze, wspólne muzykowanie, uczęszczanie na koncerty i słuchanie muzyki w domu. Dzięki sprzyjającym warunkom otoczenia, niewielkim predyspozycjom muzycznym oraz systematycznej pracy każdy jest w stanie nauczyć się grać. Może nie wszyscy mają szansę stać się kimś na miarę Mozarta czy Chopina, gdyż trzeba pamiętać, że ci wybitni kompozytorzy zaczęli wcześniej, bo w wieku 4 lat. Mozart mając pięć lat skomponował swój pierwszy utwór, ale był w stanie to osiągnąć dzięki ojcu, który wymagał od niego kilku godzin ćwiczeń dziennie. Jednak nie zawsze droga muzyczna musi wyglądać tak jak u Mozarta. Jeśli jesteś starszy, też masz szansę. Słynny trębacz jazzowy Miles Davis w wieku dziewięciu lat dostał od przyjaciela ojca swoją pierwszą trąbkę, ale poważną naukę gry zaczął dopiero mając trzynaście lat, gdy ojciec zaaranżował dla niego lekcje u jednego z lokalnych trębaczy. Nie każdy może jednak liczyć na wsparcie rodziców, którzy zachęcają, zapiszą na lekcje muzyki czy zdopingują do ćwiczenia. Nawet dla takiej młodzieży muzyka jest zawsze otwartą drogą. Przykładem tego może być biografia i doświadczenia Louisa Armstronga, który wraz z matką i siostrą mieszkał w ruderach. Gdy Armstrong wkroczył w wiek nastoletni, w jego życiu nastąpiła dramatyczna zmiana — trafił do domu poprawczego. Wydarzenie to zmieniło całe jego życie. Dostał się do orkiestry zakładowej — najpierw jako śpiewak, potem jako perkusista, wreszcie jako trębacz grający na sygnałównie i kornecie — i tak odkrył swoje powołanie.

Ci sławni muzycy grali, bo to stało się ich pasją, misją i pomysłem na życie. Nie zastanawiali się nad tym, czy gra na instrumencie przyniesie im korzyści w innych wymiarach niż finansowy. Nie było badań nad tym, jakie efekty z muzykowania płyną dla rozwoju mózgu i osobowości człowieka. Dzisiaj o tym, że muzyka kształtuje osobowość i emocjonalność dzieci nie trzeba nikogo przekonywać. Prekursorem prac nad wpływem muzyki na percepcję słuchową był francuski uczyony Alfred Tomatis (odkrywca zjawiska efektu Mozarta). Wykazał on, że ucho jest nie tylko organem do słyszenia i słuchania, ale też instrumentem równowagi i wyprostowanej postawy ciała, kontroluje orientację przestrzenną, mowę, język i głos oraz energetyzuje korę mózgową do świadomego przyjmowania bodźców. Dzisiaj dzięki wieloletnim pracom naukowców oraz rozwojowi metod neuroobrazowania mózgu nie ma osoby, która podważyłaby korzyści płynące z grania na jakimkolwiek instrumencie dla rozwoju fizycznego i psychicznego dzieci. A oto tylko niektóre powody, dla których warto zacząć grać i to już od najmłodszych lat.

Lepsza pamięć i zdolności uczenia się. Według naukowców z McMaster University dzieci w wieku od 4 do 6 lat po roku uczenia się muzyki wypadały lepiej w standardowych testach

pamięciowych niż ich rówieśnicy, którzy takich lekcji nie pobierali. Wcześniejsze badania pokazały, że starsze dzieci, które brały udział w zajęciach umuzykalniających wypadały lepiej w testach na inteligencję niż rówieśnicy, którzy nie uczyli się grać. Już 5 minut ćwiczenia gry na skrzypcach dziennie sprawia, że w mózgu przybywa połączeń nerwowych w obszarach odpowiedzialnych również za umiejętności matematyczne i językowe.

Wytrwałość i cierpliwość. Nauka gry na instrumencie wymaga cierpliwości i systematycznego powtarzania ćwiczeń. Dziś w modzie są natychmiastowe sukcesy. Ma to swoje minusy, ponieważ według specjalistów jednym z głównych problemów obecnej młodzieży jest brak umiejętności radzenia sobie z frustracją. Proces nauki gry pomoże zrozumieć i zaakceptować te nieuniknione etapy uczenia się, kiedy nie wszystko wychodzi i kiedy spada motywacja. Jeśli nauczysz się nie poddawać, ale spokojnie dążyć do celu mimo niepowodzeń, umiejętność ta przyda się w życiu jeszcze wiele razy.

Umiejętność pracy zespołowej. Muzykowanie to nie tylko długie godziny indywidualnych ćwiczeń ale też współpraca z innymi. W szkolnej orkiestrze, czy w samodzielnie założonym zespole uczysz się, że rezultat, jakim jest świetnie wykonany utwór to efekt wspólnych wysiłków. Razem z innymi muzykami pracujesz nad barwą, techniką, tempem. Grając w zespole w praktyce uczysz się umiejętności, które potem przydają się w szkole, na studiach i w pracy. Wspólne muzykowanie to bardzo dobre szkolenie dotyczące współpracy w grupie oraz komunikacji interpersonalnej.

Umiejętność radzenia sobie ze stresem oraz emocjami. Już samo słuchanie muzyki potrafi kojąco wpłynąć na natłok myśli. Gra na instrumencie uspokaja, pomaga odseparować umysł od problemów, a nawet obniża ciśnienie krwi. Pianino, gitara, czy saksofon spełniają funkcję wentyla, który daje upust emocjom po ciężkim dniu, niemiłym zdarzeniu, czy kłopotach w szkole. Gra na instrumencie skanalizuje również pozytywne uniesienia i pomoże się wyciszyć się, kiedy po jakimś wspaniałym wydarzeniu jesteś w tak wielkiej euforii, że aż trudno znaleźć sobie miejsce na ziemi.

Poczucie osiągnięcia celu. W muzyce ciężka praca przynosi efekty, które niezmiennie cieszą. Kiedy uda się opanować trudny fragment ćwiczonego z mozołem, to radość z tego osiągnięcia jest bezcenna. Spełnienie przynosi każdy utwór zagrany tak dobrze, że jesteś z tego zadowolony.

Wysiłek fizyczny. Muzyka to nie tylko umysł i emocje, ale też wysiłek fizyczny. Muzykowanie poprawia koordynację wzrokowo - ruchową. W zależności od rodzaju instrumentu ćwiczysz mięśnie twarzy, ramion, dłoni, a nawet nóg. Grając na perkusji możesz spalić około 180 cal. w ciągu godziny ćwiczenia. Kluczową umiejętnością podczas gry na instrumentach dętych jest prawidłowy, przeponowy oddech. Opanowanie takiego oddychania poprawia kondycję, ale też jest podstawą techniki mówienia w sposób nie obciążający strun głosowych.

Autoprezentacja. Po kilku latach grania w szkole muzycznej, na występach orkiestry czy koncertach dla rodziców, dużo lepiej radzisz sobie z tremą, niż twoi nie grający rówieśnicy. Późniejsze wystąpienia przed grupą w szkole, na studiach, na spotkaniach w firmie czy przed szerszą publicznością staną się wydarzeniem zwyczajnym i niestrasznym.

Oderwijmy młodzieży od telewizorów, seriali, gier komputerowych i telefonów. Odzyskajmy kontrolę nad własnym czasem. Nie przegapmy tych najważniejszych lat naszych dzieci i pomóżmy im wzrastać ku sztuce, która jest zawsze źródłem satysfakcji i radości. Pamiętajmy, że nie bierne patrzenie w ekran telewizora, ale aktywność rzeźbi mózg. Im częściej coś robimy, tym lepiej funkcjonują określone obwody neuronalne, rozbudowują się struktury mózgowe. Niezależnie od tego, czy będzie to jazda na łyżwach, gra na klawirze czy nauka języka obcego.

Anna Krawczyk-Durak



III MIEJSCE W FINAŁACH WOJEWÓDZKICH

Turniej "Z Podwórka Na Stadion o Puchar Tymbarku" to największa impreza sportowa przeznaczona dla uczniów szkół podstawowych. Głównym celem turnieju jest znalezienie dzieci utalentowanych, które mają szansę stać się w przyszłości zawodowymi piłkarzami.

Dnia 10 i 13 kwietnia 2015 r. w Zamościu na boiskach treningowych OSiR Zamość, został rozegrany Finał Wojewódzki XV Edycji Turnieju „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku”. W tegorocznej XV edycji turnieju poza stałymi kategoriami wiekowymi dziewcząt i chłopców: U-10 i U-12 w rozgrywkach mogły wziąć udział również dzieci 8-letnie. Zwycięzcy finałów wojewódzkich w kategoriach wiekowych U-10, U-12 mecze w finale krajowym rozgrywają na Stadionie Narodowym w Warszawie. Natomiast zmagania 8-latków zakończyły się na poziomie wojewódzkim.

Dziewczeta ze Szkoły Podstawowej im. Zygmunta I Starogo w Ostrowie Lubelskim reprezentowały powiat lubartowski w kategorii U-8. Skład drużyny Klaudia Matyjaszczyk, Oliwia Kołkiewicz, Dagmara Nierychlewska, Julia Wołnysz, Alicja Wolska, Oliwia Szczepańska oraz Nikola Płowaś. Nasza drużyna trafiła do grupy „J”, wraz z drużyną SP Wierzbica, SP Rachanie, ZS w Świdrach. Zawodniczki z Ostrowa zajęły I miejsce w grupie. Wygrały 2 mecze i 1 zremisowały. Strzeliły 6 bramek tracąc 1. W ćwierćfinałach spotkały się z drużyną SP Łomazy. Mecz zakończył się wynikiem 5:1. W półfinałach nasza drużyna zagrała z SP Garbów Szlachecki i niestety przegrała pierwszy mecz 4:1. W meczu finałowym o 3. miejsce wygrały z UKS Józefów 4:1. Klaudia Matyjaszczyk została wyróżniona jako najlepsza zawodniczka U-8, a Dagmara Nierychlewska została najlepszą bramkarką U-8. Dziewczeta zdobyły ogromny puchar. Otrzymały medale oraz cenne nagrody. Do Zamościa przetransportował zawodniczki samochodem strażackim pan Andrzej Domański.

Opiekun drużyny: Jarosław Góźdź



Ze szkoły w Kolechowicach

- Pierwszym po ferii wydarzeniem w naszej szkole był Dzień Kobiet. Opiekun SU wraz z uczniami przygotował akademię, którą uświetniły wiersze i piosenki przy akompaniamencie nauczyciela

muzyki. Miłą niespodzianką było wręczenie upominków wykonanych przez uczniów dla pań. W czasie tego spotkania ogłoszono wyniki konkursu „Znajdź się wśród życziwych”. Oto lista

najzyczliwszych uczniów z poszczególnych klas: klasa I - Anna Skomorowska i Paulina Tatarczak, klasa II - Nikola Słomka, klasa III - Korneliusz Banucha i Natalia Filipek, klasa IV - Wiktoria Zarębska, klasa V - Amelia Ulatowska, klasa VI - Klaudia Senderska oraz nauczyciel Marzena Marzęda. Zwycięzcy otrzymali pamiątkowe



dyplomy.

- 23 marca w ramach powitania wiosny została zorganizowana wycieczka do „stolicy” naszego województwa w celu poznania ręcznej produkcji cukierków w fabryce „Cukier lukier manufaktura”. Każdy uczestnik mógł zobaczyć proces ręcznego wyrobu masy cukrowej, jak również własnoręcznie wykonać lizaka. Prezentacja zrobiła ogromne wrażenie, a szczególnie rozciąganie masy na haku, barwienie, rozpoznawanie smaku. Potem udaliśmy się na stadion „Arena” - tam z pomocą przewodnika wcielaliśmy się w dziennikarzy, komentatorów sportowych, kibiców i zawodników, zwiedzając poszczególne pomieszczenia w obiekcie. Ciekawym miejscem zwiedzania był Zamek Lubelski, Starówka, Katedra. Po sytnym posiłku udaliśmy się do Parku Rozrywki „Fiku Miku”, gdzie wszyscy doskonale się bawili. Szczęśliwi i zadowoleni wróciliśmy do domów, a wiosnie - dziękujemy za pogodę.

- Szkoła wzięła udział w programie „W ramach wsparcia producentów owoców i warzyw” i otrzymała jabłka dla każdego ucznia. Ta akcja podsunęła pomysł, aby zastosować na poszczególnych etapach edukacyjnych ciekawe formy pracy poszerzające wiadomości o jabłkach.

Tuż przed Świątami Wielkanocnymi uczniowie zostali zaproszeni do kolejnego konkursu ogłoszonego przez Samorząd Uczniowski na kartkę świąteczną i pisanek, a pani katecheta zachęciła uczniów klas IV-VI do zilustrowania drogi krzyżowej Jezusa. Prace wykonane z wykorzystaniem najciekawszych technik zostały nagrodzone i wzbogaciły galerię szkolną.

Marzena Marzęda

SPRAWDZIAN SZÓSTOKLASISTY

Dzień 1 kwietnia 2015 roku na długo pozostanie w pamięci uczniów naszej szkoły. W tym bowiem dniu pisali po raz pierwszy tak ważny test sprawdzający ich wiedzę i umiejętności.

Przystąpienie do sprawdzianu jest warunkiem ukończenia szkoły podstawowej, ale nie określa się minimalnego wyniku, jaki uczeń powinien uzyskać (nie ma progu zdawalności). Sprawdzian obejmuje wiadomości i umiejętności zawarte w wymaganiach określonych w podstawie programowej kształcenia ogólnego w odniesieniu do trzech kluczowych przedmiotów nauczanych na dwóch pierwszych etapach edukacyjnych, tj. języka polskiego, matematyki i języka obcego nowożytnego.

Sprawdzian jest przeprowadzany w jednym dniu i składa się z dwóch części.

Część pierwsza polonistyczno-matematyczna, przerwa i część druga z języka obcego nowożytnego. Jeden arkusz zawiera zadania zamknięte i otwarte. I część sprawdzianu trwa 80 minut, potem jest przerwa i II część sprawdzianu trwająca 45 minut.

Odpowiedzi do zadań otwartych w części pierwszej sprawdzianu sprawdzają według jednolitych kryteriów egzaminatorzy, wpisani do ewidencji egzaminatorów, natomiast odpowiedzi do zadań zamkniętych mogą być sprawdzane z wykorzystaniem czytnika elektronicznego.

W dniu zakończenia roku szkolnego każdy uczeń otrzyma zaświadczenie o szczegółowych wynikach sprawdzianu. Na zaświadczeniu podane będą – wyrażone w procentach – cztery wyniki: z części pierwszej (wynik ogólny oraz szczegółowe wyniki z języka polskiego i matematyki) wynik z części drugiej (z języka obcego nowożytnego). Wynik procentowy to odsetek punktów (zaokrąglony do liczby całkowitej).

Sprawdzian w naszej szkole rozpoczął się punktualnie o godzinie 9.00. Uczniowie w galowych strojach zasiedli w wyznaczonych miejscach. Przewodnicząca Zespołu Nadzorującego Sprawdzian pani Dorota Kozłowska przedstawiła członków: panią Ewę Dziadko, panią Annę Mileszczyk i pana Jarosława Goździa. Powitała serdecznie szóstoklasistów, przekazała niezbędne informacje i życzyła powodzenia.

Jakie wrażenia odnieśli nasi uczniowie po sprawdzianie? Okazało się, że dla większości z nich sprawdzian był łatwy, chociaż przed wejściem na salę niektórzy odczuwali treść, lekki strach i lęk. Czy tak rzeczywiście było, pokażą wyniki końcowe. Miejmy nadzieję na wysoki procent zdawalności.

B.Cz.

SP Ostrów Lubelski

Mamy zdolną młodzież



Od wielu lat uczniowie naszego gimnazjum z powodzeniem biorą udział w konkursach artystycznych. Cieszy fakt, że

w kolejnych rocznikach wciąż zdarzają się „perełki”, które potrafią zaczerpnąć widzów słowem – czy to mówionym, czy wyśpiewanym. W ostatnim czasie również możemy się pochwalić kilkoma osiągnięciami.

Podczas IX Powiatowego Konkursu Recytatorskiego Pamięci A. Osieckiej, który odbył się 25 marca w Kocku Aleksandra Ziółkowska zdobyła I miejsce. W kategorii muzycznej Oktawia Remiszewska zajęła II miejsce za wykonanie piosenki „Dobranoc, panowie”, a Natalia Wach otrzymała wyróżnienie za utwór „Nie żałuję”. Wszystkie dziewczyny uczęszczają do klasy III c.

Z kolei w eliminacjach powiatowych do Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego dla Gimnazjalistów „Przebudzeni do życia”, które odbyły się 10 kwietnia w Kocku zwyciężył Bartłomiej Kwapiński z klasy III b, który będzie reprezentował nasz powiat na etapie wojewódzkim. Aleksandra Ziółkowska (III c) i Artur Marczak (kl. II b) zajęli ex aequo - II miejsce.

I.M.

Jak przybliżyliśmy Czad i Boliwię do Polski

19 kwietnia młodzież z naszego gimnazjum włączyła się do akcji „Poświęć kilometr” zainicjowanej przez diecezję siedlecką w związku ze Światowymi Dniami Młodzieży, które odbędą się w 2016 roku w Krakowie. W każdy ostatni piątek miesiąca reprezentanci KSM-u: Maciej Szczepański, Patrycja Leszczyńska, Aleksandra Sidor, Bartłomiej Kwapiński, Kuba Szczepański i Artur Marczak wyjeżdżają do Parczewa na spotkania „Serce 2.0”, przygotowujące na zlot młodych z całego świata. Maciej Szczepański został liderem akcji „Poświęć kilometr”, do której chętnie włączyli się też wolontariusze Szkolnego Koła Caritas.

Celem akcji było zebranie pieniędzy na bilety lotnicze dla kilkunastu młodych ludzi z krajów misyjnych: Boliwii i Czadu. Boliwia jest oddalona od Polski o 11 088 km, a Czad o 4 100 km. Każdy kilometr, czyli symbolicznie jedna naklejka, kosztował 1zł. To niewielka kwota, która jednak przemnożona przez setki gorących serc, daje młodzieży z tych egzotycznych krajów możliwość wzięcia udziału w spotkaniu z głową kościoła.

Aby zareklamować zbiórkę funduszy, młodzież, przebrana w barwne stroje, odwiedzała gimnazjalistów i uczniów szkoły podstawowej, obdarowując ich flagami i papierowymi łódczkami - symbolizującymi długą podróż. Chętni mogli uwiecznić się w specjalnym samolocie z logo SDM. Wszystko po to, by pamiętać w niedzielę o zabraniu ze sobą dodatkowej złotówki na „podróż”.

Mimo niepogody i przejmującego zimna grupy młodzieży kwestowały po każdym nabożeństwie. Może nie wszystko wyszło, jak należy, bo nie zawsze zdążano z odrywaniem naklejek (szczególnie gdy ktoś wrzucił do puszek większą kwotę) lub też jakaś grupa wzięła ich zbyt mało i w efekcie rozdawała symbolicznie po jednej sztuce – jednak możemy chyba pochwalić się sukcesem. Dzięki Państwa hojności na podróż młodych mieszkańców Czadu i Boliwii uzbieraliśmy 1 394 złote! Po raz kolejny okazało się, że nawet w trudnych czasach, kiedy często sami mamy niewiele, potrafimy wspierać tych, którzy mają jeszcze mniej i potrzebują naszej pomocy. Dziękujemy!

I.M.

I CAN BE A STAR 2015

16. 04. 2015 r. po raz ósmy odbył się w Gminnym Ośrodku Kultury w Ulanie Majoracie Konkurs Piosenki Angielskiej „I CAN BE A STAR 2015”, którego celem była prezentacja i popularyzacja dorobku artystycznego dzieci i młodzieży, propagowanie i motywacja do nauki języka angielskiego przez piosenkę, inspirowanie do pracy nad poprawną dykcją, wymową angielską i emisją głosu, wymiana



doświadczeń wykonawców i nauczycieli. W konkursie wzięło udział 35 solistów i 13 zespołów ze szkół podstawowych i gimnazjów z powiatu bialskiego, lubartowskiego, łęczyńskiego, łukowskiego, parczewskiego i radzyńskiego.

Występy młodych wokalistów i zespołów oceniało profesjonalne jury w składzie:

- Jan Kondrak - autor tekstów, kompozytor i wykonawca, jeden z liderów piwnicy artystycznej Lubelska Federacja Bardów;
- Katarzyna Grabowska – magister sztuki muzycznej, chórmistrz, muzykolog, chórzysta z pierwszego składu Piotra Rubika;
- Anna Kąkolewska – dyplomowany nauczyciel języka angielskiego;

Komisja oceniała interpretację utworu, dykcję i emisję głosu, poprawność językową, ruch sceniczny, kontakt emocjonalny z publicznością, umiejętność zachowania się na scenie oraz ogólny wyraz artystyczny. Według jury poziom artystyczny konkursu był bardzo wysoki.

Powiat lubartowski reprezentowany był przez szkolny zespół muzyczny "No Name" z Gimnazjum im. Jana Pawła II w Ostrowie Lubelskim, który za wykonanie piosenki "Sway" zdobył III miejsce. Zespół występował w składzie: Oktawia Remiszewska - wokal, Kasia Filipek - instrumenty klawiszowe, Natalia Wach - saksofon, Jarek Lato - trąbka, Mateusz Trubalski - gitara.

JM

Wiadomości sportowe

17 marca 2015 r. odbyły się w Gimnazjum w Kocku mistrzostwa powiatu w piłce siatkowej dziewcząt "Gimnazjada 2015". Drużyna naszego gimnazjum w składzie: Angelika Baran, Agnieszka Domańska, Weronika Domańska, Kamila Koperczak, Aleksandra Koperczak, Magdalena Kucharska, Patrycja Leszczyńska, Karolina Łubkowska, Daria Miziołek, Weronika Płowaś, Joanna Ziółkowska - zdobyła w tych mistrzostwach II miejsce. Opiekunem drużyny jest p. Witold Kłoda.



Na mistrzostwach powiatu w LA, które miały miejsce 17 kwietnia 2015r. w Lubartowie, zawodnicy z naszego gimnazjum również zaprezentowali dobrą formę:

Daria Miziołek (Ia) wywalczyła I miejsce w skoku wzwyż;

Tomasz Juszka (IIIb) – I miejsce w biegu na 100m;

Hubert Sawicki (IIIa) – II miejsce w skoku wzwyż;

Monika Sochal (IIIb) – II miejsce w pchnięciu kulą.

I.M.

Pod dyktando potęgi sędziowskiej!

(relacja z mistrzostw powiatu w piłce siatkowej dziewcząt)

„Sport bywa okrutny, zostawia się serce... zostawia się duszę na boisku... a i tak się przegrywa”.

(Mariusz Wlazły)

17 marca 2015 roku został rozegrany turniej piłki siatkowej z udziałem ostrowskiej drużyny dziewcząt. Walka o mistrzostwo powiatu w Kocku między drużyną gospodyń i ostrowianek była jednocześnie zderzeniem dwóch typów siatkówki. Obie drużyny grały w turnieju rewelacyjnie. Ostrowski team dotarł do finału, nie tracąc ani jednego seta, praktycznie nie natrafiając na opór. Przed finałową rozgrywką zagrzewały nas do boju drużyny pokonane przez Kock- im większą porażkę poniósł zespół, tym goręcej nas dopingował, abyśmy „dokopali” gospodyniom. Pozbawione z przyczyn zdrowotnych dwóch „strzelb” – Aleksandry Ziółkowskiej i Aleksandry Szymanek, jechałyśmy do Kocka z lekką wątpliwością we własne siły i obawą, czy to, co wypracowałyśmy na treningu, wystarczy, by dać radę silnym rywalom reprezentującym Poizdów czy Abramów. Trafiłyśmy do łatwej dla nas grupy, złożonej z lubartowskiej „dwójki” i Skrobowa. Mimo obaw udźwignęłyśmy oba mecze, by pewnie wejść do, jak się potem okazało, fatalnego finału. Obserwując końcówkę meczu drużyn z Kocka i Poizdowa, byłyśmy zdumione zachowaniem gospodyń. Owe dziewczyny były jedyną drużyną na zawodach, która „podkrzykiwała” zespół przeciwniczek. To właśnie miałam na myśli, pisząc o dwu typach siatkówki reprezentowanych przez zespół „krzykaczek” z Kocka i opanowaną drużynę ostrowianek. Każdy zespół, jadąc na takie zawody, powinien sprawdzać swój poziom sportowy, nie mieszając w to zagrywek psychologicznych. Jednak już w pierwszym secie dziewczyny z Ostrowa nie pozostały dłużne kocczankom i zabrały im ich niechlubną „broń”, jaką był głośny doping.

Jak się jednak okazało, nie był to jedyny as w rękawie gospodyń. W trudnych sytuacjach przychodził im na pomoc... sędzia. Pracy sędziów nie powinno się oceniać, a nawet jest to zabronione. Nadmienię więc tylko, że ów sędzia był ściśle związany z drużyną gospodyń, więc resztę opowieści o stronnictwym arbitrze możecie dokończyć sobie sami. Mimo wielu przeciwności i dobrej dyspozycji rywalek, w naszym zespole nie zabrakło do końca motywacji i poświęcenia. Staraliśmy się pokazać, co potrafimy, ale już po pierwszym secie nasza zwycięska passa została przerwana. Jednak, oddając Bogu, co Boskie, cesarzowi, co cesarskie, muszę uczciwie przyznać, że przeciwniczki były bardzo dobrze przygotowane technicznie (choć w stresowych sytuacjach nie dawały nam rady). Do tej pory pamiętam mowę motywacyjną w przerwie między setami: „Postaramy się dla Olek, na treningach atakowały mocniej, blokowały lepiej i zagrywały przebieglej – grajmy va banque!”.

Kibicując za boiskiem swojej drużynie, miałyśmy wsparcie zawodniczek z Lubartowa i Poizdowa. W końcówce meczu dostrzegłam grę, jakiej wcześniej żadna z nas nie prezentowała. W naszych oczach jaśniały płomienie, które jednak drużyna z Kocka stłumiła i ostatecznie wygrała z nami 2:0.

Po zaciętej walce zdobyłyśmy tylko i aż srebro. Tak naprawdę przed finałowym turniejem wzięłybyśmy ten wynik „w ciemno”, bo każda z nas obawiała się, jak nasza „maszyna pojedzie” bez czołowych zawodniczek. Teraz, mimo pięknego wtorkowego słońca, nad naszymi głowami krążyły chmury, czułyśmy gorzki smak tytułu pierwszego przegranego, czyli zdobywcy 2. miejsca. Tego dnia każda z nas zadała sobie pytanie: „Co zrobiłam źle, że już dalej nie zagram?”. A potem zapłakała, choćby w głębi duszy...

Magdalena Kucharska

English friend czy Deutsch freund?

30 marca odbyły się w gimnazjum dwa konkursy językowe: z języka niemieckiego oraz z języka angielskiego. Uczniowie rozwiązywali testy odpowiednie dla swej grupy wiekowej. Oto relacja jednej z uczestniczek:

Zaczniemy od sprawdzianu z mowy naszych sąsiadów. Weszliśmy do sali pełni nadziei na jak najwyższe wyniki. Po otwarciu arkuszy miny nam zrzedły. Zadania okazały się piekielnie trudne. Większość z nas złapała się za głowę, czytając treść ćwiczeń. Po kilku minutach zwątpienia przystąpiliśmy do pracy. Nim się obejrzelśmy, czas notowania odpowiedzi minął. Nie byliśmy pewni, czy poszło nam dobrze. Niektórzy byli wręcz przekonani, że "zawalili".

Co do konkursu z języka angielskiego, rzecz przedstawia się całkowicie odwrotnie. Sala była wypełniona uczniami. Po rozdaniu kartek u prawie wszystkich pojawił się uśmiech na twarzy. Zadania wydawały się być łatwe. Większość osób oddała arkusze przed wyznaczonym czasem. Czekamy z niecierpliwością na wyniki!

Patrycja Leszczyńska

A wyniki były następujące:

W konkursie z języka angielskiego:

Klasy I - I miejsce – Miłosz Gołębiowski

Klasy II - I miejsce – Jakub Wójtowicz

Klasy III - I miejsce – Justyna Łęcka

W konkursie z języka niemieckiego :

Klasy I - I miejsce – Weronika Domańska,

Klasy II - I miejsce – Patrycja Leszczyńska

Klasy III - I miejsce – Aleksandra Koperczak

WIOSENNY TURNIEJ SIATKARSKI

Po raz XII odbył się w dniu 25 marca 2015 w Zespole Szkół w Ostrowie Lubelskim, Puchar Wiosny - turniej piłki siatkowej chłopców.



W tym roku w turnieju wzięły udział zespoły z ZSG w Łęcznej, ZS Jagiellończyk z Łęcznej, ZSR w Kijanach i drużyna z naszej szkoły. Po rozgrywkach systemem każdy z każdym, wyniki turnieju przedstawiają się następująco:

I - ZSG Łęczna

II - ZS Ostrów Lub.

III - ZS Jagiellończyk Łęczna

IV - ZSR Kijany

Najlepszym zawodnikiem meczu został *Emil Mitaszka* z ZS Ostrów Lubelski.

Drużyna z naszej szkoły wystąpiła w składzie:

Emil Mitaszka, Piotr Kubik, Grzegorz Korzeniowski, Marek Łysko, Kamil Tyszczyk, Jakub Martyniuk.

Mirosław Dras

KONKURS RECYTATORSKI

Już po raz dziewiąty w Zespole Szkół w Kocku odbył się konkurs poezji Agnieszki Osieckiej. Jak zwykle uczestnicy dopisali, zarówno z gimnazjów, jak i szkół ponadgimnazjalnych. Naszą szkołę reprezentował uczeń klasy III GA Maciek Czarnecki. Wprawdzie nie wygrał konkursu, ale reprezentował naszą szkołę bardzo godnie. Konkurencja była bardzo silna, ponieważ nie do

pokonania okazały się dziewczęta. Jednak Maciek podbił serca jurorów piękną barwą głosu i aparycją. Okazuje się, że nasza młodzież, choć z umysłem technicznym, potrafi pokazać się też od strony bardziej subtelnej, jaką jest poezja. Zachęcamy chłopców do próby własnych sił w niemeńskiej może (?) dziedzinie sztuki już za rok znowu w Kocku, a Maćkowi gratulujemy.

Longina Rosińska

STRONG MAN - czyli SILNY CHŁOP

Dnia 24 marca 2015 r. w Zespole Szkół w Ostrowie Lubelskim przeprowadzono pierwszy, po 11 latach przerwy, Wiosenny Turniej „Silny chłop”. Organizatorem turnieju był nauczyciel wychowania fizycznego, Mirosław Dras. Do turnieju przystąpiło ośmiu uczestników, którzy stoczyli ciężką walkę w ośmiu konkurencjach. Wymagały one dużego wysiłku od zawodników, którzy dostarczyli wielu emocji uczniom wspierającym swoich „silnych” kolegów. Podczas wykonywania kolejnych, dla jednych łatwych, dla innych trudnych konkurencji, ich uczestnicy z zaciśniętymi zębami pokonywali trudności, by po dotarciu do mety z dumą przeżyć swoje wyrzeźbione ciało. Ale nie tylko. Nie musi być regułą, że każdy ćwiczący na siłowni chłopak, to po prostu „mięśniak”. Nasi „kulturyści” niejednokrotnie musieli błysnąć inteligencją. Właściwie każde zadanie wymagało od nich skoordynowania siły i umysłu. Wszyscy zawodnicy prezentowali wspaniałą postawę. Zarówno umiejętności, jak i zachowanie są godne pochwały. Zawody cieszyły się dużym zainteresowaniem zarówno ze strony młodzieży, jak i nauczycieli naszej szkoły. Być może zostaną wpisane na stałe do kalendarza imprez.

Uczestnicy turnieju: Kacper Gajowiak klasa III Z, Radosław Markiewicz klasa II M, Krzysztof Sochał klasa IIM, Patryk Dziurda klasa I Z, Dawid Klepka klasa II G, Kamil Niećko klasa II G, Karol Piechota klasa III GB, Andrzej Zalewski klasa I Z.

Zwycięzcą turnieju został Kacper Gajowiak. Medalowe miejsca zajęli również: Patryk Dziurda i Krzysztof Sochał.

WSZYSTKIM ZAWODNIKOM GRATULUJEMY!

Mart Wasilewska-Dras

Dziesięć powodów

10 powodów, dla których warto uczyć się w Zespole Szkół:

1. Mamy wysoką zdawalność egzaminu potwierdzającego kwalifikacje zawodowe.
2. Technikum Zawodowe Zespołu Szkół w zawodzie Technik Mechanik znajduje się na 4 miejscu w rankingu najlepszych ponadgimnazjalnych szkół w kraju.
3. Wśród uczniów Zespołu Szkół są wyróżnieni Stypendium Prezesa Rady Ministrów.
4. Od wielu lat uczestniczymy w ogólnopolskim konkursie "O złotą lampkę górniczą", a w roku szkolnym 2011/2012 zwyciężyliśmy!
5. Jako jedyna placówka we Wschodniej Polsce dysponujemy bogatym zapleczem potrzebnym do kształcenia w zawodzie górnika.
6. Kształcimy - zarówno w systemie dziennym, jak i zaocznym - w atrakcyjnych na rynku pracy i dających możliwość dalszego rozwoju zawodach.
7. Nasi uczniowie odnoszą sukcesy sportowe! Między innymi: I miejsce na Mistrzostwach Powiatu; Puchar Dyrektora Zespołu Szkół Rolniczych w Kijanach; II miejsce siatkarzy na Świątecznym Turnieju Piłki Siatkowej w Lubartowie.
8. Jesteśmy szkołą przyjazną i bezpieczną. Wszystkie obiekty Zespołu Szkół są całodobowo monitorowane.
9. W naszej szkole jest internat!
10. Ze względu na bardzo dobre zaplecze do uprawiania dyscyplin plenerowych (pełnowymiarowa strzelnica, boisko szkolne z trybunami, zestawy do gry w paintball), to u nas od kilku lat odbywają się zawody "Sprawni jak żołnierze"!

Zapraszamy!

**Zespół Szkół
w Ostrowie Lubelskim**

Oddział Terytorialny Kraju „WATAHA” - Ostrów Lubelski

Fotorelacja z zajęć sportowo - obronnych grupy młodzieży działającej przy Centrum Kultury od stycznia 2015 r.



„GŁOS OSTROWA” – Gazeta Mieszkańców Gminy Ostrów Lubelski – DWUMIESIĘCZNIK

Wydawca: Gmina Ostrów Lubelski, ul Partyzantów 1, 21-110 Ostrów Lubelski

Kolegium redakcyjne: Iwona Drozd, Marcin Skrzypek, Joanna Gołębiowska, Beata Bójko, Iza Marzęda

Projekt okładki: Mariusz Tarnowski

ADRES REDAKCJI: Centrum Kultury

ul. Partyzantów 14, 21-110 Ostrów Lubelski,

tel. (0-81) 852 00 37,

e-mail: ckultury@wp.pl

Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczonych ogłoszeń i reklam. Artykuły podpisane wyrażają poglądy ich autorów, redakcja nie identyfikuje się z ich treścią. Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Anonimów nie rozpatrujemy. Zapewniamy dyskrecję.